

Nie do SPA, lecz do SPeS

czyli o spotkaniu redaktorów biuletynów izb lekarskich w Rytwianach

Jednym z efektów ubiegłorocznego spotkania redaktorów biuletynów OIL z nową redakcją „Gazety Lekarskiej” w Płocku było ustalenie, że zostanie wznowiona tradycja cyklicznej wymiany poglądów na temat biuletynów OIL i „Gazety Lekarskiej”. W następstwie tych ustaleń od 1 do 3 kwietnia przebywaliśmy w Rytwianach koło Staszowa, gdzie zaprosiła nas Świętokrzyska Izba Lekarska.

Lokum gospodarze zapewнили nam w hotelu „Rytwiany”, który mieści się w zabytkowym pałacu z początku XX w., należącym kiedyś do Alberta Radziwiłła. Tamże odbyły się także obrady, podczas których gospodarz, redaktor naczelny „Eskulapa Świętokrzyskiego”, dr Maciej A. Zarębski, przybliżył przybyłym gościom historię i zmiany, jakim podlegało wydawnictwo, którym obecnie kieruje. Zaprezentował także filozofię, według której są tworzone kolejne numery „Eskulapa”. Sprowadza się ona do tego, by czytelnik różnorodnie treści znajdował w tym samym miejscu i opakowane w jednolitą formę graficzną. Przy okazji przedstawił nam żartobliwe know-how, jak zdobyć materiały na okładki. Otóż tym sposobem są plenery malarskie i konkursy fotograficzne dla lekarzy urządzone przez Świętokrzyską Izbę Lekarską, których efekty oprócz wydawnictw okolicznościowych można podziwiać właśnie na okładkach „Eskulapa Świętokrzyskiego”. Po nim meandry prawa prasowego oraz autorskiego przybliżyła nam prawniczka współpracująca z ŚIL. Konkluzja z tego wykładu nie jest zbyt budująca dla redaktorów naczelnych biuletynów, gdyż okazuje się, że odpowiadają oni nie tylko za wszystkie materiały i zdjęcia tamże zamiesz-



KRZYSZTOF
OŻEGOWSKI
lekarz

czane, ale także mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, gdy reklama zamieszczona w biuletynie łamie prawo, choć teoretycznie za treść i formę reklamy, w powszechnym mniemaniu, odpowiada tylko reklamodawca. Po krótkiej przerwie na kawę i ciastka, podczas której, jak to zwykle bywa, odbywały się „redaktorów rozmowy” o tym, jak w danej izbie

są traktowane ich wydawnictwa, jaki sprzęt i zasoby ludzkie mają do dyspozycji, czy jest wsparcie i zrozumienie ze strony władz izby, czy wręcz odwrotnie. A także o tym, jakie są kłopoty z pozyskaniem tekstów, zdjęć lub że ich nie ma (to niestety rzadziej – ciekawe dlaczego?). Po wymianie doświadczeń na naszym „ziemskim” biuletynowym poziomie, w „kosmos” przeniosła nas redaktor Dorota Romanowska – szef działu nauki „Newsweeka” – prezentując wykład na temat „Jak stworzyć krok po kroku magazyn opiniotwórczy. ABC powstawania pisma: od planowania, zamawiania tekstów, przez redakcję, korektę, po publikację”. Jej prelekcja pokazała nam dobitnie, jaka przepaść dzieli środki dostępne większości redakcji biuletynów z tym, co mają do dyspozycji „profesjonalne” wydawnictwa. W kontekście jej wypowiedzi w zasadzie należy dziwić się, że biuletyny w ogóle powstają, a część z nich (przynajmniej edytorsko) nie odbiega od wydawnictw sprzedawanych na rynku. Niestety, zapewne większość problemów, z którymi boryka się redakcja „Newsweeka”, nigdy nie będzie trapiła redakcji „Biuletynu Wielkopolskiej Izby Lekarskiej”, ale też zapewne nigdy nie będziemy mieli do dyspozycji takich środków – ludzkich i materialnych – które ona ma (oczywiście, ważąc proporcje). Po części szkoleniowej nastąpiła długo oczekiwana prezentacja zmian, jakie dokonały się i dokonują w „Gazecie Lekarskiej”, a także planów na przyszłość. Tę część spotkania poprowadzili redaktor naczelny GL Ryszard Golański oraz przewodniczący kolegium redakcyjnego Jarosław Wanecki. W kontekście ich wypowiedzi, wyglądu i treści ostatnich numerów GL należy docenić zmiany, które w niej



zaszły. Jednakże, biorąc pod uwagę zalecenia red. Romanowskiej dotyczące nowoczesnie prowadzonego czasopisma, widać, jak daleka jeszcze jest droga do osiągnięcia celu, jakim jest, zapewne, nowoczesnie redagowana, atrakcyjna treściowo i wizualnie „Gazeta Lekarska”. W dyskusji, która po tym się wywiązała, najbardziej emocjonalny głos zabrał, najwyraźniej niespodziewany gość, były redaktor naczelny GL Marek Stankiewicz. Po tej dyskusji redaktorzy „Gazety Lekarskiej”, wobec braku reprezentanta wydawnictwa Ringier Axel Springer, poinformowali zebranych o stanie spraw związanych z bulwersującym wszystkim zaginięciem październikowego numeru GL i przesyłanych z nią biuletynów, w tym naszego. Otóż, według wyjaśnień przedstawicieli redakcji GL, przyczyną takiego stanu rzeczy był protest podwykonawców firmy dystrybuującej „Gazetę

Lekarskiej, która według słów przedstawicieli GL, ma zamiar wystąpić na drogę sądową. Zwróciłem uwagę, że zaspokojenie kwestii finansowych to jedna sprawa, a drugą pozostaje kwestia, gdzie „fizycznie” znajduje się zaginiony nakład „Gazety Lekarskiej” i biuletynów, gdyż kilkanaście ton papieru to przecież nie igła w stogu siana. Niestety, w tej materii odmówiono mi wyjaśnień, zasłaniając się ewentualnym wystąpieniem naszej izby na drogę sądową. Cóż, wydawało mi się to dziwne, ale jak to skomentował jeden z dziennikarzy: najwyraźniej sprawę „zamieciono pod dywan”. Ale może się myli?

Ostatnią atrakcją przygotowaną przez gospodarzy spotkania była wizyta w Pustelni Złotego Lasu, czyli pokamedulskim zespole klasztornym, mieszczącym się w środku lasu, parę kilometrów od centrum Rytwian. Po pustelni oprowa-

ni z Pustelnią Srebrnej Góry na krakowskich Bielanych, ponieważ wspólnie dążyli do oderwania się od Kongregacji Kamedułów Pustelników Góry Koronnej, do której należeli, i stworzenia własnej kongregacji. Z planów tych nic nie wyszło. W Rytwianach kameduli byli do czerwca 1819 r., kiedy to ukazem carskim dokonano kasaty zakonu. Ostatni mnisi opuścili pustelnię w 1825 r. Pomimo prób ponownego osiedlenia zakonników, budynki stały praktycznie puste i niszczały aż do 1925 r., kiedy to Albert Radziwiłł postanowił ponownie osiedlić kamedułów w Rytwianach. Jednakże po roku mnisi na polecenie przełożonych zakonnych opuścili zabudowania klasztorne ze względu na ich tragiczny stan. Nowożytna historia pustelni praktycznie rozpoczyna się w 2002 r., kiedy to rytwiańska świątynia została ustanowiona kościołem rektoralnym. Jego rektorem został ksiądz Wiesław Henryk Kowalewski. Doprowadził on przy wykorzystaniu funduszy europejskich do odbudowy zabudowań klasztornych, które poświęcono 1 maja 2008 r. Obecnie w zabudowaniach klasztornych mieści się Relaksacyjno-Kontemplacyjne Centrum Terapii, które realizuje tytułową maksymę SPeS – *Salus per silentium* – czyli zdrowie przez ciszę. Jest to oferta skierowana do osób chcących się oderwać od rzeczywistości skażonej nadmiernym tempem życia. Sprzyja temu właśnie położenie pustelni w centrum liczącego 6000 hektarów lasu oraz fakt, że nie ma tam „zasięgu” telefonów komórkowych, a goście nie mają także dostępu do internetu, dzięki czemu nikt i nic nie przeszkadza im w wyciszeniu i regeneracji sił. Jeśli ktoś by myślał, że na gości poszukujących ciszy czekają spartańskie warunki, to jest w błędzie, bowiem pokoje są komfortowo wyposażone, a oprócz strawy duchowej można otrzymać także bardzo smaczne i zróżnicowane posiłki. Chętnych do bliższego poznania Pustelni Złotego Lasu zapraszam na jej stronę internetową, ponieważ to tylko goście nie mają dostępu do zdobyczy cywilizacji, natomiast „pustelnicy” korzystają z nich bardzo sprawnie.

KRZYSZTOF OŻEGOWSKI

PS W sprawozdaniu wykorzystałem fragmenty materiałów dostępnych na stronie internetowej Pustelni Złotego Lasu www.pustelnia.com.pl.



FOT. KRZYSZTOF OŻEGOWSKI

Lekarską” z powodu zaległości finansowych wobec nich. Podobno „zemsta” dotknęła także jedno z polsatowskich wydawnictw. Efektem tego zamieszania jest powrót do dystrybucji za pośrednictwem Poczty Polskiej, co niestety, rzutuje na wynik finansowy przedsięwzięcia, jakim jest przejęcie druku, kolportażu i reklamy GL przez wydawnictwo Axel Springer. W tym kontekście przebąkuje się albo o konieczności zmiany warunków finansowych kolportażu biuletynów z GL, albo o powrocie do alternatywnych wobec poczty dystrybutorów, jednakże bez pewności, że nakład dotrze wszędzie i o czasie, ponieważ ci ostatni często koloryzują swoje możliwości dystrybucyjne. Przy okazji okazało się, że wszystkie izby „dogadały się” z wydawnictwem Axel Springer w sprawie rekompensaty za utracony nakład biuletynów z wyjątkiem Wielkopolskiej Izby

dział nas przewodnik, przybliżając jej historię. A historia ta sięga początków XVII w., kiedy to wojewoda krakowski Jan Magnus Tęczyński ustanowił fundację rzecz ojców kamedułów. Współ z jego bratem Gabrielem, wojewodą lubelskim, był fundatorem eremu w Rytwianach, pod budowę którego kamień węgielny położył 1 maja 1624 r. biskup krakowski Marcin Szyszkowski. Budowa kościoła i zabudowań klasztornych trwała do 1637 r., kiedy to 27 września biskup krakowski Tomasz Oborski konsekrował świątynię. W kościele z wystrojem utrzymanym w stylu baroku białego (bez złocień) uwagę zwraca obraz w ołtarzu głównym jednego z przeorów (1623–1632) Wenantego z Saubiaco oraz malowidła ścienne odnowione na początku XVIII w. przez Karola de Prevot. Kameduli z Pustelni Złotego Lasu w Rytwianach byli bardzo blisko związa-